ROK I. ŚRODA. 18 MAJ. 1842.

Roczniki krytyki literackiéj wychodzą dwa razy w tydzień, we Środę i w Niedzielę, w objętości dużego pół arkusza. Numerów pięćdziesiąt i dwa, czyli jedno półrocze, stanowić będzie Tom; — dwa Tomy stanowią całość.

Przedpłata roczna wynosi R. s. 5, k. 40 półroczna R. s. 3, kwartalna R. s. 1 k. 80. — Prenumerować można: W Redakcyi Roczników krytyki literackiéj, przy ulicy Tłomackie Nr. 739 w pałacu dawniéj Ossolińskich, w officynie na 1szém piętrze; U osób prywatnych które się tem zajmować raczą; We wszystkich znaczniejszych księgarniach w kraju i za granicą; Na Urzędach i Stacjach Pocztowych w królestwie; lecz tam jedynie za przedpłatą roczną lub półroczną.

Szan: Prenumeratorowi w Warszawie mieszkający, na żądanie nadesłane sobie mieć będą Roczniki do mieszkań swoich bez żadnéj nadpłaty. —

Nr 38.

ROCZNIKI KRYTYKI LITERACKIEJ.

REDAKTOR GŁÓWNY: FR. HENRYK LEWESTAM.

JAN KOCHANOWSKI

w Czarnolesie. Obrazy z końca szesnastego wieku, przez Autorkę Karoliny i Krystyny. Dwa tomy. Lipsk, nakładem księgarni zagranicznéj. 1842.

Swiatem kobiéty jest dom, — domem mężczyzny jest świat: — stara-to prawda, ale dlatego niemniéj rzetelna, nie mniéjszą liczbę ważnych za sobą wniosków pociągająca. W zawodzie pisarskim bardziéj jeszcze aniżeli w innym jakimkolwiek rzeczywistość téj prawdy uznać wypadnie, — w tym zawodzie, który tak ściśle wszystko odgranicza, cokolwiek z natury rzeczy do sfery niewieściéj należy. Romanse serca, poezje liryczne, obrazy pożycia domowego, cała owa wewnętrzna i w sobie saméj skończona duchowość bez wątpienia w większéj doskonałości wyjść musi z pod pióra kobiécego, aniżeli powieści historyczne, badania naukowe, roztrząsania psychologiczne, nie na logice serca, lecz na związkach rozumu oparte. Zdrugiéj strony nie podobna mężczyznie z równą delikatnością zgłębić wszystkie tajnie uczucia, lub też tam, gdzie bez żadnego ukrycia od razu na jaw wychodzą, oddać je z podobną kobiécéj prostotą. Ale cóż powiemy o dziełach, które, jak z jednéj strony taktu niewiasty, tak z drugiéj naukowych zasad mężczyzny wymagają, — cóż o takich, w których raz najsłabsze cienia uczucia, raz najwyrazistsze rysy charakterów objawić należy? Jakkolwiek zawsze w takich dziełach jedna z dwóch stron koniecznie bydź musi upośledzona, przecięż nie jest rzeczą niepodobną, w pewnéj je przynajmniéj równowadze utrzymać: — geniuszom nawet dana jest siła zupełnego tych dwóch rodzajów zrównoważenia. Z tego wszystkiego zaś wynika, iże bynajmniéj lekce nie sądzimy udziału, jaki w każdéj literaturze dobrze wykształconéj kobiety koniecznie posiadać powinny.

Kiedy bowiém trudnym musi bydź wybór przedmiotów ogólnych, w których albo część uczuciowa albo rozumowa wyłącznie przeważa, zdaje się jednak iż za pomocą prostego bardzo środka każdy autor nie zbaczając bynajmniéj z drogi samąże treścią wyznaczonéj, do wewnętrznéj natury swojéj łatwo zastosować się może. Tym zaś środkiem jest nadanie, utworowi swojemu jakiéjkolwiek *tendencji*, stającéj się coraz bardziéj niezbędną potrzebą w każdém dziele fantazji Publiczność naszego czasu zraża się już ową achromatyczną nicością, która w poezji utrzymuje że poezję ma za cel jedyny, — w historji, że historję;— która obleka wprawdzie w ciało szkielet myśli głębokich czy płaskich, ale nie nadaje mu życia, ale nie przelewa w niego iskry silnych przekonań. Tendencja kobiéca w dziele, choćby na pozór mniéj do usposobienia kobiécego przypadającém, ale tendencja *prawdziwie* kobiéca, łagodna, szczera, wyzuta z próżności jakichkolwiek pretensji rozumowych, taka tendencja i całemu dziełu i w szczególności autorce niemałego uroku dodaje. Dowodem tego wszystkie prace słusznie i powszechnie u nas cenionéj autorki *Rozrywek*,— dowodem tego leżący przed nami *Jan Kochanowski w Czarnolesie.*

Dla uzasadnienia słów naszych, krótkiemi wyrazami starajmy się treść całéj książki określéć.

W Czarnolesie, wiosce dostatniéj, od ojca jeszcze w dziedzictwie przejętéj, mieszka sławny naówczas i na wszystkie czasy bohatér całéj powieści. W gronie licznéj rodziny, składającéj się z sześciu córek i żony, zpędza nasz Jan Kochanowski dnie spokojne i chwile szczęśliwe, poświęcone na przemian Muzie i powinnościom obywatelskim. Z córek dwie wyszły już z lat dziecinnych: najstarsza Ewa, przeznaczona panu Franciszkowi, bratankowi poety; druga Ludwina, dziewica świątobliwa, która idąc za wolą rodziców i za własną skłonnością, klasztorne sobie życie obiera. O tamtych dzieciach, wyjąwszy tylko najmłodszą Orszulkę, mało czego się dowiadujemy: Orszulka zaś, jest to dziecina niepospolita, do prędkiego składania wierszy udatna, największa uciecha szczęśliwego rodzica. Poznajemy wspólne pożycie tych osób, które za każdém prawie rozwinięciem przedmiotu milszemi nam się stają: poznajemy w Kochanowskim człowieka pełnego uczuć szlachetnych i napiętnowanego zarazem wszystkiemi cnotami starodawnych Pradziadów; w Hannie z Podlodowskich, żonie bohatéra, poznajemy godną matronę, do męża i do dzieci z całéj duszy szczerze przywiązaną; poznajemy dzieci w surowém posłuszeństwie dla rodziców; domowników i lud otaczający w rzetelném ocenieniu zalet swych panów: a nad wszystkiém, jako pogodny błękit nieba nad kwitnącą murawą, wznosi się spokojna pobożność i zamiłowanie pokornéj modlitwy. Poznajemy pana Franciszka, którego niedorzeczne wychowanie uczyniło człowiekiem w prost tylko wegetującym, i w którego charakterze znajduje się kilka rysów nie będących bez prawdziwéj soli humorystycznéj. Kiedy już nam przedstawiła autorka tok życia jednodniowy, o którym łatwo się domyśléć, że z małemi odmianami dzień w dzień się powtarza, wprowadza nowe osoby do naszéj znajomości. Przybywa z Turcji Jakób Podlodowski, podkoniuszy królewski, brat Kochanowskiéj a największy jéj męża przyjaciel. Przyjaźnie wzniosłe i stałe nie bywały dawniéj bynajmniéj rzadkiemi, kiedy szlachta, chowając się na dworach wielkich panów, od najpierwszéj młodości wszelkie wygody życia, wszelkie trudy i niebezpieczeństwa z sobą dzieliła. Łatwiéj nierównie wtedy się przywiązywano do siebie, aniżeli w wieku dzisiejszéj cywilizacji, w którym każdy jak najśpieszniéj się odosabnia, z pod jarzma nawet miłości rodzinnéj starannie się wyrywa. Drugim przykładem poświęcającéj wszystko przyjaźni jest pięknie opisany stosunek między Jakóbem Podlodowskim, a synem jego przysposobionym, Filipem Owadowskim, młodzieńcem pełnym najdzielniéjszych przymiotów. Tenże Filip, przybywszy z Panem Jakóbem do Czarnolasu, zajmuje się gorącą miłością ku Ewie, na wpół już narzeczonéj Pana Franciszka: wzajemność nie zadziwi, skoro pomyślim o usposobieniu tegoż, nie bardzo do wzbudzenia miłości przydatném. Ale słowny Kochanowski nie może złamać obietnicy bez zezwolenia przynajmniéj Pani Kasprowéj, matki Franciszka, kobiéty dziwacznéj, jakkolwiek nabożnéj, bo ciągłemi pokutami grzechy i nieudolność syna odkupującéj. Dopiéro po otrzymaniu takowego zezwolenia, po odebraném błogosławieństwie Państwa Dobiesławów, najstarszych z całéj rodziny Kochanowskich, następują zaręczyny. Ale przed weselem raz jeszcze Podkoniuszy wraca do Turcji, a równie dobry syn jak wierny kochanek na nowo w podróży mu towarzyszy Podczas niebytności tych dwóch ulubionych osób jak-

by na pocieszenie autorka zséła najświetniéjsze owego czasu imiona: wielki Jan Zamojski, Książe Radziwiłł Sierotka, daléj najcelniéjsi po Janie Kochanowskim pisarze i poeci, przybywają hołd złożyć najpierwszéj gwiaździe na horyzoncie literackim naszego kraju. Oprócz tego powoli, jakkolwiek czasem nie bez przeładowania, autorka obznajmuje swych czytelników z rozmaitemi szczegółami dawnego gospodarstwa. Tak więc cały obraz domowego pożycia gotowy, kiedy nieszczęścia, jakie po tak przyjaznych wypadkach raptem dom Kochanowskich nachodzą, nieszczęsny koniec z równą nagłością sprowadzają. Mała Orszulka umiera,— Filip wraca bez ojca, który zginął w utarczce z rozbójnikami Tureckiemi, — Jan Kochanowski nie mogąc przetrwać podwójnéj straty tyle bolesnéj, także piękny żywot zakończa. Późniéj jeszcze się dowiadujemy o szczęśliwém pożyciu małżeńskiém młodych Państwa Owadowskich.

Taki jest, nie tyle dla saméj rzeczy, jako raczéj dla sposobu oddania jéj nader zajmujący wątek powieści.

(*Dokończenie nastąpi.*)

ROZBIÓR ARTYKUŁU

znajdującego się w Kalendarzu domowym na rok 1842 pod tyt. »Ile rolnictwu Chemja może być pomocną« przez P. S. Zdz.

(*Dokończenie.*)

Żywotność roślin pod pewnym acz małym względem podobna jest zwierzęcéj, a skoro ta ostatnia przerabia szczątki organiczne jestestw, pierwszéj także nie można odmawiać w pewnym stopniu władzy podobnéj.

Dlaczegóż to kanianka, Jemioła i wszelkie pasożytne rośliny czepiają się innych żyjących pni i łodyg, wcielają w nie swoje drobne naczynia i tkanki, a nadewszystko wypijają pożywne z nich soki?

Wprawdzie nie można zaprzeczyć wysokiego stopnia prawdy Liebigowi, skoro on naucza iż próchnica przez działanie kwasorodu wydziela z siebie kwas węglowy, który powstając i napawając wodę gruntową połykany jest z nią przez korzeniowe włókna jako pokarm obfity rośliny. Skłania on przez zręczne dowody do przyjęcia tego pomysłu, iż azot dostaje się w organizm tych istot pod formą amoniaku powstającego z nawozu bydlęcego przymieszanego do urodzajnéj ziemi, albo też ulatującego wczasie gnicia szczątków zwierzęcych w atmosferę, z któréj wytrawiony deszczem i śniegiem, dostaje się w łono roli jako pokarm równie niezbędny. Nie można zaprzeczyć temu znakomitemu chemikowi niemieckiemu, iż kwas węglowy, woda i amoniak łącznie wzięte, skłonne są do metamorfoz mogących dać początek wielu chemicznym wyrobom roślinnego życia. Jednakże ażeby dać wyrok stanowczy, że próchnica bezpośrednio nie karmi, potrzeba na to mnóstwa jeszcze doświadczeń, jedynie ku temu tylko celowi skierowanych; tą pracą zapewnie zajmą się niebawem naturaliści. Tym czasem przecięż należy uważać dotychczasową teorję pożywności ziemi roślinnéj i nawozów za nienaruszoną, do któréj pomysły Liebiga wpływają jako ważny i powiększający ją nabytek.

Szkoda iż P. S. Zdz. w rozprawce swojéj opuścił treściwą przynajmniéj wzmiankę o powyższych uwagach Liebiga; szkoda, iż po rozbiorze zaprzeczającym bezpośredniéj pożywności próchnicy pominął rozwinięcie o władzy karmiącéj kwasu węglowego, wody i amonji, a przeszedł zaraz do użyteczności ziem i alkaliów w budowie roślin koniecznéj (*), o któréj Liebig z talentem znawcy i głębobiego badacza wtedy dopiero naucza, skoro wyłożył poprzednio iż woda i gazy powyższe stanowią najpierwszy i najistotniéjszy środek zasilający wegetację.

Dla téj to przyczyny w artykule P. S. Zdz. powstaje ta niedogodność, iż każdy czytelnik czerpiący z niego tylko wiadomości o najnowszych odkryciach fizjologji, dowie się w rezultacie, że próchnica nie-

---

(*) Przewidywanéj przez autorów nieco dawniéj piszących. (Obacz Oczapowski, Początki Gosp. Wiejsk. Jana Burgera. tom Iszy str 91).

żywi roślin, alkalia żywią je same, bo o reszcie niema mowy. Słusznie więc zrodzi się w nim to zapytanie: Czyż to być może?

Co do działania gipsu (o którém wzmianka w art. P. S. Zdz.) przyjaznego dla wegetacji, tłomaczenie Liebiga pewniéjsze jest bezwątpienia od dawniéjszego, jakie podali Eintof, Thaer, Crome i Schwerz; Oczapowski przyjął to ostatnie w swojém dziele albowiem wówczas niebyło lepszego, sądzę więc, iż mylność zdania należało przyznać raczéj ogóło, wi pisarzy: znakomity autor polski niewłaściwie, i niesłusznie wzięty był za przykład.

W przedmiocie powodów ugorowania i zmianowania, niezgadzam się z P. S. Zdz. iżby pierwsze opierało się na samém tylko wietrzeniu gruntu, i owalnianiu się alkalicznych istot z cząstek ziemnych rozpadłych; iżby drugiego korzyść niezaprzeczona polegała jedynie tylko na trafnéj hypotezie Decandolla, określonej w artykule. Agronomowie i fizjologowie naznaczają w téj mierze wiele innych skłaniających do tego pobudek naturalnych równie ważnych, których obraz całkowity wyjaśnia dopiero należycie potrzebę tych środków, przez które rolnik osięga lepiéj zamierzony swój cel produkcyjny. Zbytecznémby łoby w tém miéjscu rozwijanie tego rodzaju materji, która należycie wytraktowana znajduje się po dziełach agronomów i fizjologów znakomitych.

Oto są wszyskie uwagi, jakie mogłem zrobić nad artykułem P. S. Zdz. Zdaje mi się, iż w rozbiorze niniéjszym nie zboczyłem nigdzie od prawideł czysto naukowéj krytyki; sam poddaję się pod takową; jest ona w towarzystwie ludzkim pożyteczna, albowiem zmierza do prawdy a nieobraża nikogo.

T. R.

ROZMAITOŚCI.

Sławny uczony rzymski, kardynał *Angelo Mai*, któremu świat naukowy tyle już zawdzięcza ważnych odkryć tyczących literatury klassycznéj, niedawno znowu znalazł w Watykanie fragmenta z *Dio Kassjusza* i odesłał natychmiast rękopism do drukarni braci Didot w Paryżu. Fragmenta te niezadługo zapewne zbogacą najdokładniéjszy dotychczas zbiór Autorów Greckich, których wydawnictwem ta drukarnia od dawna się trudni.

Hrabia *A. de Beaufort* wydał p. t. »Légendes et traditions populaires de la France« (*Legendy i podania gminne we Francji*) pierwszy tom dzieła, które dozwala zarazem przenikającego wejrzenia w charakter narodowy Francuzów i w cały bieg ich cywilizacji. W obfitym wstępie p. *Beaufort* daje nam przegląd całéj historji powieści ludu w wiekach średnich: dokładniej wykazuje, jakim sposobem legenda chrześciańska wykształciła się po części podług bajek pogańskich, a jak z niéj na nowo wyszło podanie rycerskie, które z swojéj strony dało początek epopei romantycznéj a nakoniec nowożytnym romansom. W samym zbiorze p. Beaufort złożył powieści swoje historycznie podług źródeł drukowanych i niedrukowanych, wszakże zachował zarazem o ile możności pierwotną naiwność podania. Czytelnik w tém dziele, którego ciąg dalszy niedługo ma bydź ogłoszonym, znajdzie wprawdzie wiele rzeczy znanych i należących do innych także narodów, przecięż niektóre opowiadania po raz pierwszy tu zastajemy jako szacowną cząstkę historji podań ludów europejskich.

UWIADOMIENIE.

Ogłasza się niniéjszém Subskrypcję i prenumeratę na będące pod prasą dzieło p. t. *Estetyka, czyli Filozofja Sztuk Pięknych*, podług najnowszych układów filozoficznych ułożona przez *Fr. Henryka Lewestama*, Doktora Fil. Druk będzie ukończonym *najdaléj* przy początku Lipca r. b.; — przedpłata wynosi 1 *Rubl. sr.* i przyjmuje się we wszystkich księgarniach, jako też w *Redakcji Roczników Kryt. Lit.* — Po wyjściu cena zostanie znacznie podwyższoną.
